Rok V. Kraków-Podgórze, Piątek 12 Kwietnia 1907 Nr 98

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Wybory w mieście.

Sojusz wyborczy. — Konserwatywno-demokratyczny raj na ziemi krakowskiej. — Dr Leo i dr Bandrowski — jako akuszerzy nowego stronnictwa centrum mieszczańskiego. — Poród gładki, ale dra Grossa brzuszek boli. — Jakie będzie nowe Koło Polskie?

Sojusz wyborczy *mieszczańskiej frakcyi konserwatywnej z demokratami* (od siedmiu boleści i „Nowej Reformy“), o którym wczoraj donieśliśmy, jest faktem. Gdzie dwu się godzi, tam trzeci się smuci: w tym wypadku *tertius lacrimans* jest partya niezawisłych żydów, dla których zgoła niespodziewanie wiosna wyborcza okazała się lodowato mroźną. Geometrya wyborcza jest taka, że żydzi z wyjątkiem Kaźmierza, mogą tylko gadać, ale nie mają wagi w słowach ni czynach. A że nieunikniona reforma ordynacyi sejmowej i projektowana reforma statutu miejskiego oprą się także na geometryi okręgów, żydzi stracą ten wpływ, jaki im dawał w mieście fakt posiadania w mieście 30 prc. wyborców, zwłaszcza, że osiadłe stare kupiectwo żydowskie usposobione jest umiarkowanie i z socyalistami nie kokietuje.

Opublikowanie przez nas faktu zawarcia kompromisu wyborczego demokratów z konserwatystami wywołało w mieście nie małe wrażenie. Jak słychać, na dzisiejszem (czwartkowem) budżetowem posiedzeniu Rady miejskiej zabierze w tej sprawie głos dyr. Staniszewski i wyłuszczy powody, kierujące przywódcami stronnictw w tej akcyi, zakrojonej na skalę szerszą, nie tylko wyłącznie wyborczą!

Tak jest. Ten wyborczy kompromis stanowić ma niejako most dla zjednoczenia a przynajmniej zbliżenia obu wrogich stronnictw — konserwatywnego i demokratycznego; ten kompromis wyborczy stanowić ma podstawę do wytworzenia nowego stronnictwa mieszczańskiego *konserwatywno-demokratycznego*, (albo, jeśli wolicie) *demokratyczno-konserwatywnego*, któreby skupiło wszystkie umiarkowane, na gruncie narodowym stojące żywioły obu obozów. Protagonistami tego sojuszu są z jednej strony prez. Leo, dyr. Staniszewski i oczywiście r. Federowicz, z drugiej strony dyr. Bandrowski, wszyscy zdania, że *in medio* najbezpieczniej i dla miasta najlepiej.

Konserwatyści widząc zresztą swój obóz rozłamany na dwie frakcye, nabrali przekonania, że konserwatyzm może dziś liczyć na sympatyę, tylko jeżeli straci swój ekskluzywny charakter i zdemokratyzuje się; demokraci dziś nie mają żadnych popularnych generałów, natomiast dzięki swej nazwie posiadają mir u p. t. obywateli wyborców, którym wydaje się, że słowo „demokracya“ jest istotnie synonimem ruchu i postępu. — Więc nie dziw, że w głowach tak mądrych przywódców, jakimi są wielko-rządca grodu krakowskiego, oraz wielko-rządca Kasy miejskiej, mógł zrodzić się zamiar utworzenia czegoś, cobyśmy nazwali *polskiem centrum mieszczańskiem*.

Ale dobrymi zamiarami brukowane jest piekiełko wyborcze.

Na wolnym ogniu pieką się duszyczki kandydatów, a wielkie sanhedryny mężów biegłych w polityce wyborczej łamią sobie głowy, kogo i gdzieby postawić, aby konserwatywny baran i demokratyczny kozioł byli cali i syci a socyalistyczny wilk Daszyński odszedł z kwitkiem z niewesołej Wesołej.

Wybory to grunt, i dopiero, gdy złoży się nowe Koło polskie, będzie można właściwie niem obracać i chwytać za programowe szprychy. Dziś, zda się, skończy się tylko na kompromisie wyborczym, a potem? Któż wie, jakie będzie to przyszłe Koło polskie! *ls.*

Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem nadr. Sarego posiedzenie wydziału wykonawczego urzędu pośrednictwa pracy, na którem kierownik urzędu dr Kumaniecki zdał sprawę z dotychczasowej czynności urzędu. Ponieważ urząd otwarty został w czasie, gdy ruch zarobkowy za granicą był już bardzo silnie rozwinięty — nie mógł urząd należycie ingerować. Ogromnie charakterystycznym objawem jest, że właściciele rolni zagraniczni, zgłaszający zapotrzebowanie robotnika, podają równocześnie czas, na jaki potrzebują robotnika, oraz warunki wynagrodzenia i pracy, gdy tymczasem nasi rolnicy dat tych nie podają, skutkiem czego dostarczenie im robotnika jest często udaremnione a przynajmniej bardzo utrudnione.

Do rąk dra Kumanieckiego dostał się egzemplarz kontraktu najmu usług, wysłany przez jakąś niemiecką agencyę do jednej z naszych wsi. Kontrakt ten zupełnie wadliwy pod względem prawnym — wydawał zupełnie robotnika na łup pracobiorcy. Takich kontraktów kursują w naszych gminach całe masy, całe masy robotników zawiera na ich podstawie umowy i zostają naturalnie wyzyskiwani.

Wobec takich stosunków należy dołożyć wszelkich starań, by lud nasz uświadomić o zadaniach i znaczeniu urzędu pośrednictwa pracy i wyrwać go z rąk niesumiennych agentów.

Jednym z środków do powiadomienia ludności o istnieniu i zadaniach urzędu pośr. pracy jest należyte reklamowanie biura. Nie wystarczy samo afiszowanie i zawiadamianie ludności okólnikami za pośrednictwem wójtów, gdyż okólniki te, jak praktyka wykazała, spoczywają zwykle za obrazem lub w skrzyni — należy iść między lud z żywem słowem. Wobec tego stanu rzeczy uchwalił wydział na wniosek dra Szczepańskiego, sekret. rady pow. w Wieliczce, polecić kierownictwu urzędu korzystać z jarmarków, targów, oraz innych zebrań i przy tej sposobności informować ludność ustnie o istnieniu i zakresie działania urzędu pośrednictwa pracy.

Biuro znajduje się przy ul. Jabłonowskich 19.

W sprawie teatru ludowego.

Co mówią artyści?

Ogłoszony w jednym z poprzednich numerów „Nowin“ interwiew z p. Frączkowskim, kierownikiem teatru ludowego, w sprawie dalszych losów tego teatru, wywołał w gronie ludowych artystów sporo wrzawy. Okazało się bowiem, że p. Frączkowski gra dwulicową rolę, inną wobec interesujących się teatrem ludowym dziennikarzy, inną wobec artystów. Przedewszystkiem p. Frączkowski zaprzeczył, jakoby miał się wyrażać w sposób, podany przez nas we wspomnianym artykule i oświadczył artystom, że nie mówił wcale, jakoby oni go przepraszali itd. Powstało błędne koło, które tutaj musimy rozjaśnić. Interwiew z panem Frączkowskim zamieściliśmy dlatego, aby oświetlić w zupełności całą sprawę z jednej strony, dzisiaj oświetlimy ją z drugiej strony, pozostawiając publiczności sąd o tem, kto ma racyę.

Artyści, którzy onegdaj zamieścili w „Nowinach“ odezwę, wzywającą kolegów i koleżanki ze scen polskich do bojkotowania p. Frączkowskiego, uczuli się, zupełnie słusznie, obrażeni słowami p. Frączkowskiego, podanemi przez nas w zupełności dosłownie.

— Proszę pana — mówił do mnie jeden z artystów — p. Frączkowski zaprzecza, jakoby się wyraził, że wszyscy byliśmy u niego i oświadczyliśmy, żeśmy się na odezwie nie podpisywali i że się nie solidaryzujemy z treścią odezwy.

— W takim razie — mówię — p. Frączkowski skłamał. Oświadczył bowiem wobec mnie i dwóch dziennikarzy krakowskich, że niema co wierzyć bojkotowi, bo panowie samiście go przeprosili.

— Otóż, proszę pana — oświadczają mi kategorycznie artyści — żaden z nas, podpisanych na tej odezwie, u p. Frączkowskiego nie był, żaden go nie przepraszał i żaden do niego nigdy nie pójdzie. Owszem, p. Frączkowski sam zaprosił do siebie p. Zarembę i z płaczem prosił go, aby go w przykrem położeniu nie opuszczał. Swoją drogą płacze i narzekania ma p. Frączkowski na zawołanie. Ale p. Zaremba oświadczył mu stanowczo, że pracować u niego nie może i nie myśli. Wogóle twierdzenia p. Frączkowskiego, zamieszczone w interwiewie, a odnoszące się do artystów, są potwarzą i oszczerstwem.

— Ale ostatecznie — mówię — p. Frączkowski ma koncesyę i na razie nic mu zrobić nie można.

— Tak: otóż to właśnie — oświadczają artyści — nie rozumiemy, z jakich powodów p. Frączkowski koncesyę otrzymał, kiedy był już tak zaszargany w opinii publicznej, że sama ta opinia wystarczała na to, aby mu koncesyi nie dać. Dano mu ją — dobrze. Ale kiedyśmy nie mogli przeszkodzić temu, aby mu ją dano, potrafimy przeszkodzić, aby jej p. Frączkowski nie mógł zużytkować, bo po trzech miesiącach zmarnowanych, kiedy koncesya wygaśnie, namiestnictwo chyba mu już koncesyi nie da. Przez te trzy miesiące nie zaangażuje się do p. Frączkowskiego ani jeden artysta, a jeżeli mimo to Frączkowski da jakie przedstawienie, to chyba tylko ze swymi maszynistami, fryzerami i czeredą wypędzonych z gimnazyum studentów, którzy się z nim solidaryzują. Na takim jednakże teatrze publiczność pozna się odrazu. A oświadczamy stanowczo, że u Frączkowskiego żaden z nas pracować nie będzie.

— Jakież panowie macie przyczyny do bojkotu?

— Bardzo jasne. Wiadomo, że teatr ludowy miał przez szereg miesięcy powodzenie znakomite, tak, że nietylko opłacał koszta, ale jeszcze przynosił pokaźny zysk. To wiadomo powszechnie, bo ujeżdżalnia była zawsze przepełnioną. Ponadto p. Frączkowski, jak słychać, wziął od Paderewskiego subwencyę w kwocie 1000 złr., naciągnął kilku urzędników na zapomogi, chociaż ich de facto nie potrzebował, bo teatr sam się opłacał. I mając takie dochody — nie mówimy już o subwencyi Rady miejskiej — p. Frączkowski nie tylko, że niczego nie płacił, ale nawet z biegiem czasu artystom gaże pościnał i w końcu zupełnie płacić przestał. Jeden miesiąc darowaliśmy mu, bo płakał i skarżył się, że nie ma pieniędzy, na drugi miesiąc znowu nie powypłacał pensyi, potem trzeba było jedno, drugie przedstawienie zerwać, bo Frączkowski nie płacił za elektrykę, to za ujeżdżalnię i t. d. i t. d. Słowem, nie płacił nikomu. I dzisiaj jest sytuacya taka, że gdybyśmy wstąpili do teatru i zaczęli grać, to każde przedstawienie zagarną dłużnicy p. Frączkowskiego, a my, nie tylko, że nie dostaniemy zaległości, ale dalej będziemy musieli grać za darmo. Zrozumie pan chyba, że w takich warunkach razem z p. Frączkowskim pracować nie możemy.

— Ale cóż się złożyło na to, że Frączkowski nikomu nie płacił? Przecież musiały być jakieś przyczyny, bo, że teatr dochód przynosił, o tem wiemy wszyscy.

— To są już osobiste sprawy p. Frączkowskiego, osobiste rysy jego charakteru, o których mówić nie chcemy. Mówią o graniu w karty itd., ale to nas nie obchodzi. Ponadto p. Frączkowski jest gburem w postępowaniu, z artystami, których krzywdził na każdym kroku, obchodził się

Nowy Żyd wieczny tułacz

84

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Bądźcobądź serce się jej ściskało. Nie mogła powściągnąć łez, patrząc na przepyszny, pachnący kwiat, który, dany miłą ręką, tak szacownym musiał być dla Agrykoli.

— Teraz, kochana matko, — odezwał się z uśmiechem kowal, nie spostrzegając przykrego wzruszenia Garbuski — skorom powiedział jedną historyę... powiem i drugą, która także była przyczyną mego opóźnienia... Wchodząc do domu, spotkałem na dole farbiarza, z rękoma ślicznie na zielono ufarbowanemi; zatrzymawszy mnie, rzekł mi z miną przestraszoną, że widział dość porządnie ubranego człowieka, wałęsającego się tu około domu, jakgdyby coś podsłuchiwał i śledził...

— A i cóż ci to szkodzi, ojcze Loriot? — odrzekłem mu. — Czy się boisz, aby ci nie wykradł sekretu przyrządzania tak pięknego zielonego koloru, z którego tak piękne zrobiłeś sobie rękawiczki aż po łokcie?

— Ależ-bo czego ten człowiek chce tu, Agrykolo? — zapytała Franciszka.

— Na poczciwość, nic nie wiem, kochana matko, i wcale mię to nie obchodzi. Powiedziałem ojcu Loriot, zapamiętałemu gadule, aby wrócił do swego sklepu, gdyż, czy kto będzie go podsłuchiwał, czy nie, tyle jemu, co i mnie z tego przyjdzie.

Agrykola, mówiąc to, wstał, aby schować swój własny woreczek z pieniędzmi w środkowej szufladce szafy.

W chwili, kiedy Franciszka stawiała rynkę z jadłem na rogu stołu, Garbuska, ocknąwszy się z zamyślenia, nalała na miskę wody i podała młodemu kowalowi, mówiąc dźwięcznym, nieśmiałym głosem:

— Agrykolo, do umycia rąk.

— Dziękuję, moja Garbusko... jesteś bardzo uprzejmą.

I głosem, pełnym wdzięcznej prostoty, dodał:

— Oto mój piękny kwiat za twoją przysługę...

— Oddajesz mi go!... — zawołała wyrobnica zmienionym głosem, a żywy rumieniec okrył jej bladą, interesującą twarz. — Oddajesz mi ten przepyszny kwiat... który ci dała tak piękna, dobra, bogata i uprzejma panna?...

I zdziwiona Garbuska raz jeszcze powtórzyła:

— Oddajesz mi ten kwiat?!

— A cóż chcesz, abym z nim zrobił?... może żebym go do piersi sobie przypiął, lub w szpilkę oprawił, co? — podchwycił Agrykola ze śmiechem. — Prawda, że bardzo mnie wzruszył sposób, w jaki mi ta ładna panna podziękowała. Mocno jestem z tego kontent, żem znalazł jej ulubioną małą suczkę, ale jestem również bardzo szczęśliwy, że ci dać mogę ten kwiat, kiedy ci się podobał... Widzisz, że dobry był dzień dzisiejszy.

Ej, gdyby to tak jeszcze ojciec wreszcie przyjechał!

— Czy wkrótce przybędzie?... Bóg wie!... już od czterech miesięcy nie odebraliśmy od niego listu.

— Ale w ostatnim, który podyktował komuś, gdyż, jak nam mówił z właściwą mu żołnierską otwartością, czyta dosyć dobrze, ale kiedy idzie o pisanie, to rzecz wcale inna; w tym liście mówił nam, abyśmy byli spokojni, że przybędzie do Paryża przy końcu stycznia; a na trzy lub cztery dni wprzód da nam wiadomość, przez którą przybędzie rogatkę, abym mógł wyjść na jego spotkanie.

— To prawda, moje dziecię... a tymczasem już miesiąc luty i nic jeszcze nie słychać.

— Tem prędzej spodziewać się go możemy, a nawet nie zadziwiłbym się, gdyby właśnie w tym czasie przybył także Gabryel... Tak mi się spodziewać każe jego ostatni list z Ameryki. Coby to było za szczęście... moja matko, gdyby się cała rodzina zebrała!...

— Bóg by to dał, moje dziecko!... byłby to szczęśliwy dzień dla mnie...

— I wierz mi matko, że ten dzień niezadługo nastąpi, a gdy przybędzie mój ojciec... nie chcę innych nowin... bo to będzie najlepsza nowina.

Dalszy ciąg nastąpi.

---

z największym nietaktem, zresztą, wiedzą o tem doskonale jego dawni koledzy, artyści teatru miejskiego. Co zaś do twierdzenia p. Frączkowskiego, że akcya nasza jest skutkiem machinacyi jego przeciwników, oświadczamy stanowczo, że do solidarnej akcyi zostaliśmy zmuszeni tylko przez p. Frączkowskiego, przez jego nadzwyczajny nietakt, brutalność, niedotrzymywanie żadnych zgoła zobowiązań i nie wypłacanie nam naszych pensyj. Oto, proszę pana, nasze autentyczne podpisy.

I artyści złożyli mi arkusz z poświadczeniem, że wszystko, co wyżej powiedzieli, jest prawdą z następującymi autentycznymi podpisami: Józef Zaremba, E. Wyrwicz, W. Sieniawski, M. Mirska, L. Niwińska, K. Cholewicz, S. Stański, W. Kiciński, K. Kaczanowski, W. Wandycz.

Nawiasem dodać trzeba, że są to główne siły, na których się opierała trupa p. Frączkowskiego.

W ten sposób przedstawiają sprawę artyści. Bądź co bądź poruszają oni sprawy, na które każdy człowiek z honorem, piastujący zwłaszcza jakiś ważny urząd społeczny, odrazu by reagował. Zarzuty to zbyt ciężkie, aby je można zbyć milczeniem. Zobaczymy, czy reagować będzie p. Frączkowski, któremu miejsca w naszem piśmie użyczymy.

j. r.

* * *

Odnośnie do wspomnianego interwiewu z p. Frączkowskim musimy wyjaśnić, że p. Frączkowski, mówiąc o swoich kontrkandydatach i o ich intrygach, nie wymienił wcale p. Poleńskiego, którego wówczas nawet w Krakowie niebyło.

Nędza służby miejskiej.

Głośno było i huczno w Krakowie, kiedy na porządek dzienny Rady miejskiej weszła sprawa uregulowania płac funkcyonaryuszy Magistratu.

Mówiono o tem w mieście wszędzie, ale najbardziej cieszyli się robotnicy miejscy, którzy byli przekonani, że ze sprawą tą połączoną zostanie sprawa poprawy ich bytu. — Przecież i oni są funkcyonaryuszami Magistratu i to funkcyonaryuszami, którzy faktycznie dla miasta pracują. — Tymczasem rozczarowali się wkrótce. Rada miejska uchwaliła regulacyę płac funkcyonaryuszy Magistratu, ale tych wyższych, urzędników, radców itd., przepomniała jednak zupełnie o służbie miejskiej.

Któż to jest ta służba miejska?

Są to robotnicy, zajęci w gazowni i elektrowni miejskiej, dalej robotnicy, zajęci przy zakładzie czyszczenia miasta, a więc fornale, zamiatacze ulic, kanalarze, robotnicy plantowi, wreszcie lampiarze. Nikt nie zaprzeczy, że służba ta pracę ma ciężką i niezbyt przyjemną, że weźmiemy tylko na uwagę choćby kanalarzy, ale mało kto wie, jak ta służba, wyczerpująca siły i zdrowie w ustawicznej pracy, marnie jest wynagradzaną. — Tacy np. kanalarze, zmuszeni po dziesięć i więcej godzin na dobę przebywać w kanałach, w miejscach, pełnych najwstrętniejszych nieczystości, mają za to po 60 lub 70 centów dziennie. W tymsamym stosunku rozłożone są płace w innych kategoryach służby miejskiej.

Nic więc dziwnego, że kiedy przy regulacyi płac miejskich funkcyonaryuszy służbę tę ostentacyjnie pominięto, zawrzało wśród niej jak w ulu. I musiało zawrzeć. Bo służba ta od lat 27, tj. od czasu zaprowadzenia w Krakowie kanałów i urządzenia zakładu czyszczenia miasta, nie przestawała ciągle szturmować do Magistratu o poprawę bytu, o podwyżkę płac. Robiono podania, wysyłano deputacye do prezydenta Friedleina, a później dra Lea, wszystko to jednak nie pomagało nic, a służba spotykała się zawsze z obiecanką: „Co się da, to się zrobi, a zrobi się już w najbliższym czasie". Czekano cierpliwie, ten „najbliższy czas" przeciągał się w lata, minęło lat 27, a poprawy jak nie było, tak nie było. — Warunki bytowania zmieniły się ogromnie, drożyzna mieszkań i artykułów żywności rokrocznie się wzmagała, regulowano i podwyższano pensye wszystkim, tylko nie zdobyto się na to, aby tym, którzy najbardziej pomocy potrzebują, przyjść z tą pomocą.

Niezadowolenie i rozgoryczenie nurtowało więc wśród służby, która wreszcie na innej drodze zdecydowała się walczyć o poprawę bytu. I w ostatnich miesiącach służba miejska wszelkich kategoryi zaczęła się organizować. Organizowanie szło w szybkiem tempie, tak, że dziś już istnieje przy Polskim Związku zawodowym kat. rob. osobna grupa, licząca kilkuset członków, grupa służby miejskiej. Zabrano się odrazu do pracy nad tem, nad czem nadaremnie przez lat 27 pracowano. Ufni w swą siłę, zaczęli robotnicy miejscy znowu szturmować do magistratu. Udała się do prezydenta dra Lea deputacya z prośbą o podwyżkę płac i zmniejszenie godzin pracy, prezydent przyrzekł zrobić wszystko, co jest w jego mocy, ale znowu czekano nadaremnie. Wreszcie zdeterminowani robotnicy chwycili się ostatniego środka walki. Na zgromadzeniu, odbytem w ubiegłą niedzielę, uchwalili solidarnie zastrejkować z dniem 11 b. m. i uchwałę swoją przesłali do magistratu. We środę wieczór miało się odbyć zgromadzenie, na którem miała zapaść decyzya, kiedy strejk ma się zacząć i jakie kroki odrazu przedsięwziąć, aby uzyskać to, co się służbie słusznie należy, poprawę płac.

Tymczasem zaszła rzecz niespodziewana.

Widocznie magistrat, względnie prezydent, nie chciał dopuścić do ostateczności i dzień przed wyznaczonym na strejk terminem, nadesłał do naczelników wszystkich kategoryj służby miejskiej zawiadomienie, że podwyższono im pensye od pierwszego kwietnia i część robotników przyjęto na etat miasta. Naczelnicy oznajmili to na kilka godzin przed zgromadzeniem robotnikom, którzy przyszli na zebranie już z pewnym rezultatem swej akcyi. Cel zgromadzenia zmienił się więc. Zamiast dyskutować o mającym we czwartek wybuchnąć strejku, omawiano sprawę udzielonych już podwyżek.

Ale cóż się okazało?

Przedewszystkiem podwyżkę tę przyznano nie wszystkim robotnikom, a drugie, podwyżka ta jest tak minimalna, że trudno ją nawet nazwać podwyżką. Jeżeli n. p. robotnik, zajęty w gazowni od lat 10, a pobierający dzienną płacę w kwocie 2 koron, otrzymał 10 centów dziennej podwyżki, to przecież te 5 koron, jakie zyskuje na miesiąc, wiele mu się do szczęścia nie przyczynią, tembardziej, że, jak to tylokrotnie wspominaliśmy, drożyzna jest w Krakowie straszna. I proszę sobie wyobrazić rodzinę, złożoną z 4 lub 5, a czasem więcej osób, mającą 30 zlr. miesięcznie! Jak ona może żyć? 5-koronowa podwyżka miesięczna jest więc dla niej poprostu niczem.

I znowu służba miejska jest rozgoryczona. Podniesiono na środowem zgromadzeniu w Domu robotniczym wyraźnie, że ta podwyżka, jaką służbie miejskiej (nie wszystkiej!) przyznano, jest pewnego rodzaju ochłapem, mającym za cel uspokoić na czas jakiś robotników, już na strejk zdecydowanych. Zamiar chybił, wywołano bowiem jeszcze większe rozgoryczenie, zupełnie uzasadnione. Na najbliższych zgromadzeniach zapadną uchwały co do dalszej akcyi służby miejskiej w kierunku poprawy bytu.

Należałoby się spodziewać, że prezydent Leo, który przecie przyrzekł deputacyi służby, że wedle sił swoich przyczyni się do polepszenia ich doli, dotrzyma słowa i poleci magistratowi załatwienie ostateczne tej bądźcobądź dzisiaj piekącej sprawy. Oczekujemy w tej mierze energicznych zarządzeń pana prezydenta, bo czas już chyba pomyśleć i o tych, o których przez 27 lat systematycznie zapominano.

Włoska historya o kradzieży i miłości.

Skutkiem aresztowania kilku wybitnych członków Camorry, udało się neapolitańskiej policyi wpaść na trop groteskowej historyi złodziejskiej, o której pisma włoskie donoszą, co następuje:

Pan Pennesi, siedmdziesięcioletni starzec, milioner, mieszka ze swoim dorosłym synem i córką w pięknym pałacu na piazza del Martini w Neapolu. Niedawno zdarzyło się w pałacu, że trzeba było przyjąć nową pokojówkę, a pan Pennesi zdecydował się powierzyć to stanowisko młodej i pięknej osobie, nazwiskiem Ernestyna Perl. Pan Pennesi liczył się z kokieteryjnem usposobieniem dziewczyny, ona znowu z nieposkromionym starością jego temperamentem, tak, że niebawem między milionerem a pokojówką przyszło do ściślejszego porozumienia, a ta ostatnia stała się niebawem faktyczną gospodynią w domu. Korzystając z tego, poczęła Ernestyna dorabiać się posagu drogą kradzieży gotówki i kosztowności swego służbodawcy, czyniła to zaś tem śmielej, że pan Pennesi przymykał na wszystko oczy z najzupełniejszą dobrodusznością.

W domu starego pana był także lokaj, nazwiskiem Cezare Balloni, który miał bystre oko i rychło spostrzegł, co się święci, a wyzyskując stosunki, począł ze swojej strony znowu okradać pokojówkę i dopuszczać się na niej wymuszenia. Najciekawszą jednak była w tem wszystkiem rola starego pana, któremu kucharz znowu doniósł o wszystkiem, a który, aby nie stracić względów dziewczyny, puszczał najoczywistsze dowody winy mimo uszu.

Do całej historyi wmieszała się wreszcie Camorra, znane włoskie tajne stowarzyszenie bandytów, a jej członkowie zmusili wprost gwałtem Cezara, aby się dzielił z nimi łupem i to w takiej wielkiej części, że ten, nie mogąc sprostać ich żądaniom, porzucił służbę i uciekł do Rzymu. Camorra jednak zmusiła go do powrotu i do objęcia ponownie obowiązków służbowych u starego milionera. Tymczasem jednak i Ernestynie dość już było wymagań Cezara, a gdy trafił się jej jakiś młody ksiądz, nazwiskiem di Lauro, który się w niej zakochał, uczyniła go swym powiernikiem i oddała mu w przechowanie wszystkie skradzione pieniądze i kosztowności.

Odtąd lokaj, Cezare Balloni, okradał swego pana na własną rękę i to w sposób tak bezczelny, że wreszcie i włoska policya wpadła na trop zbrodni. Dopiero agenci policyjni otworzyli oczy milionerowi na wysokość szkody, która doszła do 60.000 lirów. Pod naciskiem tedy w oczy bijących faktów, wydał on pokojówkę sądowi, który wkrótce odkrył w mieszkaniu zakochanego księdza, di Laura, cały skład skradzionych milionerowi kosztowności. Co się tyczy pieniędzy, to te sprytny duchowny zdeponował w jednym z banków neapolitańskich na własne imię, rzekomo dla większego bezpieczeństwa, jak sam twierdzi, a istotnie w celu przywłaszczenia ich sobie, jak znowu twierdzi jego kochanka.

Obecnie tak Ernestyna Perl, jak i jej kochanek di Lauro, jak wreszcie lokaj, Cezare Balloni, znajdują się pod kluczem.

Z KRAJU.

Skandale na linii kolejowej Kraków-Wieliczka. Bagatelizowani przez Dyrekcyę kolejową wnieśli mieszkańcy miasta Wieliczki zażalenie do ministerstwa kolejowego, mając nadzieję, że przecież może Wiedeń będzie chciał zaradzić wprost skandalicznym stosunkom, panującym na linii Kraków-Wieliczka. Zażalenie to podpisało przeszło dwieście osób, między któremi znajdują się wszyscy zajmujący najwybitniejsze stanowiska w mieście i okolicy.

Ażeby choć pokrótce zaznaczyć wszystkie tyczące tej sprawy żale i bóle, trzebaby zapisać parę arkuszy. Nie chcemy jednak zabierać zbyt wiele miejsca i podniesiemy tylko najdrastyczniejsze momenta.

I tak pociąg poranny t. zw. szkolny, spaźniał się bardzo często, skutkiem czego dzieci nie mogły zdążyć na czas do szkoły, a ponieważ niektórzy profesowie nie chcieli godzin tych usprawiedliwiać, dzieci włóczyły się po Krakowie. Tak samo spaźniał się pociąg, wychodzący z Krakowa o godzinie 8·30 rano, pociąg, którym na termina sądowe jeżdżą adwokaci i kupcy. Na zażalenia, wnoszone z tego tytułu, poradziła sobie Dyrekcya krakowska w sposób ogromnie oryginalny, bo pozostawiając czas wyjazdu z Krakowa 8·30, a przesunęła czas przyjazdu do Wieliczki z 9·05 na 9·10! Pociąg ten i tak się jeszcze mimo „zaradzenia" nadal spaźnia, tak, że czasem przychodzi do Wieliczki o godzinie 11-tej. W roku 1906 umieścił ktoś w „Nowej Reformie" artykuł w tej sprawie — Dyrekcya krakowska posłała sprostowanie z § 19 ust. pras. że nieprawdą jest, jakoby pociąg ten w tym a tym czasie stale się spaźniał, natomiast prawdą jest, że spóźnił się t y l k o (!) 17 razy. W ogólności jesteśmy w Wieliczce najdokładniej przyzwyczajeni do chronicznych spaźniań i wiemy dokładnie, że często jedzie się do Krakowa prędzej nawet omnibusem, bo ten choć jedzie wolno, to przecież jedzie jednym ciągiem, niż pociągiem, który wprawdzie jedzie trochę prędzej, ale za to jak stanie w Bierzanowie lub w Płaszowie, a nawet czasem na przestrzeni, to go nic z miejsca nie jest w stanie ruszyć. Weszło nawet u nas w przysłowie „omnibusem czas obliczysz — pociągiem nie". — Gdybyż jednak można było na pewne wiedzieć, że wsiadłszy do wagonu w Krakowie przyjedzie się do Wieliczki na pewne, choć ze spóźnieniem, toby jeszcze było pół biedy — ale u nas zdarza się i tak że się do Wieliczki koleją wcale nie dojedzie. — Ot w tym roku coś trzy razy musieli podróżni kolejowi iść nocą z Bierzanowa do Wieliczki piechotą wśród kilkunasto-stopniowego mrozu, bo w Bierzanowie pociąg wielicki, do którego mieli się przesiąść, nie czekał.

Iść musieli piechotą, bo w nocy nie można było dostać koni, a poczekalnia na dworcu w Bierzanowie jest tak ciasna i ohydna, że czekać w niej można tylko w lecie i to przy otwartych oknach. W ogólności cały dworzec w Bierzanowie, sposób przesiadania się i wysiadania, a raczej wyskakiwanie, bo z stopni wagonu na bankiet nie można wysiąść, tak są odległe od ziemi, jest niżej wszelkiej krytyki. Wagony wreszcie, kursujące między Krakowem a Wieliczką, są wprost ohydne, brudne i urągające najprostszym wymogom nie już wygody, ale hygieny.

Zażalenie do ministerstwa zakończyli obywatele wieliccy w ten sposób:

„Jednem słowem prawie wszystko odnośnie do kolei Kraków—Wieliczka, począwszy od wagonów, a skończywszy na rozkładzie jazdy (brak n. p. pociągu, którtby wychodził z Wieliczki o 2 lub 3 po południu) jest jednem wielkiem olbrzymiem bagatelizowaniem publiczności i to nietylko wielickiej, ale i tej, która z całego świata zjeżdża, by zwiedzić tutejsze saliny".

Usuwanie się góry. Z Nowego Sącza donoszą: Na przestrzeni Nowy Sącz-Orlo pod stacyą Zegiestów, urwała się góra i zasypała tor. Ruch towarowy wstrzymany, osobowy odbywa się z przesiadaniem ze znacznem spóźnieniem. Most na Popradzie zagrożony.

Dunajec i Poprad wezbrały i grożą wylewem.

Księża — grabarzami. „Kuryer Stanisławski" donosi: P. Augustowi Janiczkowi, konduktorowi kolejowemu, zamieszkałemu we wsi Uhornikach pod Stanisławowem, zmarło siedmioletnie dziecię, które tenże musiał na cmentarzu tamtejszym pochować. Opłaciwszy wszelkie taksy za oglądanie zwłok i wykopanie grobu etc., zaprosił p. Janiczek, który jest obrządku rzymsko-katolickiego, dwóch księży z Tyśmienicy, do której to parafii Uhorniki należą. — Obaj księża przybyli we wtorek po Wielkanocnych Świętach do Uhornik na pogrzeb a odprawiwszy w domu zmarłego dziecka modlitwy, przeprowadzili kondukt na cmentarz. Skoro grabarz (ruski chłop) ich zobaczył, porzucił ryskal przy wykopanym grobie i z cmentarza oddalił się. Posłano zaraz za nim, gdyż bez jego pomocy ciało zmarłego pogrzebanem być nie mogło. Kondukt pogrzebowy dwie godziny czekał na grabarza, który poszedł do szynku i tam oświadczył, że grzebać nie pójdzie, bo na pogrzebie są polskie „ksiądzy". Nie pomogły perswazye i obietnice sutej zapłaty grabarz uparł się i pozostał w szynku. Wtedy jeden z obecnych na pogrzebie kolegów ojca zmarłego dziecka wlazł do dołu, dokończył kopania grobu i ułożył tam trumnę, a obaj polscy księża kolejno brali za ryskal i zasypywali ziemią grób, dopóki go nie zapełnili, a potem na mogile zakopali krzyż. Oto do czego doprowadza namiętna agitacya po wsiach przeciw „Lachom".

Mamy nadzieję, że kompetentne władze zajmą się tą sprawą.

Z ruchu wyborczego

Kandydaci ludowców.— Czwarty okręg Stapińskiego.

„Przyjaciel Ludu" ogłasza dalsze kandydatury ludowców:

W okręgu: Przemyśl-Mościska-Niżankowice-Dobromil-Dynów: Jan Stapiński. (A więc byłby to już czwarty okręg, w którym p. Stapiński kandyduje, bo w Krośnie, Łańcucie, Sanoku i teraz znowu w Przemyślu. Chce się widocznie zabezpieczyć należycie).

W okręgu: Tarnobrzeg-Rozwadów-Sokolów-Nisko-Ulanów: Franciszek Krempa, rolnik z Padwi.

W okręgu: Łańcut-Przeworsk-Leżajsk: 1. Józef Jachowicz, rolnik ze Strażowa. 2. Józef Pędziński, rolnik z Mirocina.

W okręgu: Lwów-Szczerzec-Winniki-Gródek: Stanisław Baranowski, rolnik z Zimnej wódki.

J. Bojko kandyduje z okręgu Dąbrowa-Mielec.

Dalsze kandydatury centrum.

Centrowcy stawiają jeszcze następujące kandydatury:

W okręgu wiejskim Pilzno-Ropczyce-Brzostek-Dębica: dra W i t o l d a L e w i c k i e g o z Głobikówki i ks. Szczeklika z Tarnowa.

W okręgu Nowy Sącz-Grybów-Ciężkowice-Muszyna oprócz J a n a P o t o c z k a także St. P o t o c z k a.

* * *

Centrum ma wielką biedę z ustaleniem listy swych kandydatów, bo tylu posiada amatorów! Jak nam donoszą, nie wszyscy pominięci kandydaci chcą poddać się woli komitetu centralnego, lecz obrażeni zamierzają kandydować na własną rękę. Do nich należy p. St. S y c, który dla centrum bardzo gorliwie pracował na prowincyi, a postawiony został tylko jako zastępca w okręgu Żywiec-Milówka-Jordanów.

Cech gospodnio-szynkarski wobec wyborów. Onegdaj odbyło się w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie członków tego stow. w Krakowie pod przew. p. A. Mieduiaka. Wybrano komitet przedwyborczy, w skład którego weszli dla okręgu I pp.: R. Drobner, F. Sauer, W. Woźniak, A. Frass, W. Gawlas, A. Rose. Dla okręgu II pp.: A. Mieduiak, G. Goldstein, S. Nikiel, A. Weber, M. Mehl, A. Liebeskind. Dla okręgu III pp. G. Ulreich, J. Pułozyński, A. Berwald, J. Pollak, W. Czarnek, J. Liebeskind. Dla okręgu IV pp.: J. Frimel, S. Kavka, H. Statter, Hechter jun. M. Mendler, L. Oschnowitz. Dla okręgu V pp.: S. Loeffler, I. Schwarz, W. Müller, M. Komitau, M. Wartsman i Wolf Spatz.

P. Woźniak postawił następującą rezolucyę, którą zgromadzenie bez dyskusyi jednogłośnie przyjęło: „Zebrani w dniu 10 kwietnia 1907 r. w sali Rady miejskiej przemysłowcy gospodnio-szynkarscy uchwalają oddać swe głosy przy najbliższych wyborach do Rady państwa tym kandydatom, którzy się zobowiążą popierać drobnych przemysłowców, a w szczególności interesa przemysłowców gospodnio-szynkarskich i którzy oświadczą, iż obowiązują się *bezwarunkowo wstąpić do Koła polskiego w Wiedniu*".

Odnośnie do notatki zamieszczonej w „N. Reformie" z dnia 9-go kwietnia 1907 pod napisem „Tarnobrzeg 6 kwietnia" — prosi nas adwokat dr Józef Gleitzmann w Krakowie o wyjaśnienie, że komitet miast Tarnobrzeg-Mielec Kolbuszowa-Nisko-Sokolów wysłał do niego do Krakowa deputacyę z prośbą, aby z tego okręgu zgłosił do parlamentu kandydaturę. Deputacyi dał dr Gleitz-

mann stanowczą odpowiedź odmowną, polecając jej inne osoby jako kandydatów.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 12 kwietnia 1907.

Zarząd urzędu pośrednictwa pracy zawiadamia, że z powodu zwiększonego napływu zgłoszeń widział się zmuszonym zarządzić od 6 b. m. począwszy, w dnie powszednie dyżury także pomiędzy godziną 1 i 3, wskutek czego urząd jest otwarty, obecnie, prócz niedziel i świąt, przez cały dzień bez przerwy.

Święto słońca myt wielkopolski „Żywie i Kruwiße", obraz sceniczny na tle muzyki Michała Swierzyńskiego — w salach starego teatru — odbędzie się staraniem krakowskiego koła pań T. S. L. dnia 21 b. m.

P. Wacław Sieroszewski, bawiąc przejazdem w Krakowie, wygłosi odczyt „o Japonii".

Ceniony pisarz, dla swych głośnych prac naukowych o narodach wschodnio-azyatyckich, mieszkając przez czas dłuższy w Japonii, badał osobiście życie i sztukę krainy wschodzącego słońca, którym też szereg swych znanych prac poświęcił. Miasta: Jokohama, Tokio, Osaka, rzeka Tudzikawa, jezioro Hanna, przystań w Hokkairo, staw Sarusawa i w. i. będą przez naszego podróżnika przedstawione na obrazach świetlnych z oryginalnych japońskich dyapozytywów, a wreszcie w wycieczce do Nikko zapozna prelegent słuchaczy ze sztuką i obyczajami japońskiemi. Nowożytna twierdza japońska, zamki, świątynie i szkoły oraz teatry ukażą nam piękno japońskiej architektury, zaś Nirwana Szaka, święto Dajdżingu, uroczystości Haruna i Kwanon z tańcami religijnemi i świeckimi oddadzą pełne uroku obrazy z życia bohaterów ostatniej wojny.

Wielce zajmujący i pouczający ten odczyt przyciągnie niezawodnie do sali hotelu Saskiego wielu ciekawych, gdzie od godziny 6 wieczorem 19 b. m. będą sprzedawane bilety wstępu przed odczytem, zaś wcześniej nabywać je można w handlu p. Fenza przy ulicy Szewskiej.

Z kraj. Związku turystycznego. W dniu 10 bm. otwartem zostało dla użytku publicznego w Głównym gmachu pocztowym w Krakowie „Biuro wywiadowcze". Biuro to udzielać będzie bezpłatnie wyjaśnień w sprawach kolejowych, pocztowych i cłowych, wskazywać miejscowości i rzeczy, godne zwiedzenia w kraju i zagranicą, utrzymywać wykazy wolnych pomieszkań i cen tychże w krajowych zdrojowiskach itp., utrzymywać do sprzedaży karty zbiorowe Związku oraz ogłaszać projektowane wycieczki zbiorowe i przyjmować wpisy osób, chcących w nich uczestniczyć.

Dla uzupełnienia katastru mieszkań przez krajowy Związek prowadzonego, jest pożądanem, by Zarządy Zdrojowisk, hoteli, pensyonatów oraz osoby prywatne, mające mieszkania letnie do wynajęcia, nadsyłały najspieszniej swoje zgłoszenia z podaniem liczby wolnych pokoi oraz cen, do biura Związku.

Roczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa weteranów wojskowych w Krakowie odbędzie się dnia 14 b. m. w niedzielę o godz. 2 po poł. w sali strzeleckiej. Na porządku dziennym sprawozdanie rachunkowe wydziału, prośby i interpelacye członków, wybór prezesa, 24 członków wydziału i 3 członków komisyi kontrolującej.

Szynkarze krakowscy uchwalili na swem zgromadzeniu w sali Rady miasta wysłać deputacyę do dyrektora okręgu skarbowego w sprawie odbierania szynkarzom upoważnienia do sprzedaży spirytusu denaturowanego. Uchwalili także podjąć od dnia dzisiejszego bojkot browaru żywieckiego z powodu zapowiedzianego podwyższenia cen piwa.

Ze Sokoła. Przypominamy, że walne zgromadzenie Sokoła krakowskiego odbędzie się w niedzielę d. 14 b. m. popołudniu o godzinie 4-tej.

Wydział prosi członków aby w interesie Towarzystwa raczyli wszyscy zjawić się na tem zebraniu.

Trzy wypadki samobójstw. Ubiegłej doby pogotowie ratunkowe interweniowało aż w trzech wypadkach usiłowanych samobójstw.

Onegdaj o godz. 3-ciej popoł. wezwano pogotowie na ul. Rajską l. 24, gdzie wyrobnik Michał Matla (lat 43) w celu samobójczym zażył jakiegoś płynu gryzącego, prawdopodobnie kwasu siarkowego. Po zastosowaniu odpowiednich środków przewieziono Matlę do szpitala w stanie groźnym.

W nocy ze środy na czwartek dziewiętnastoletnia panna N. na Dębnikach ul. Podgórska 141 zażyła również jakiegoś płynu trującego. Pogotowie, zawezwane o godz. 1-szej w nocy, zarządziło wskazane środki i pozostawiło chorą której stan nie budzi obaw, w opiece domowej. Przyczyną targnięcia się na życie jest nieszczęśliwa miłość.

Trzeci raz interweniowało pogotowie na dworcu kolei we czwartek z rana. Wypadek opisujemy w osobnej notatce.

Harakiri na dworcu kolejowym. Przybyły z Mysłowic robotnik Walenty Niemiec, liczący 27 lat, wybierający się do Ameryki, zgubił „szyfkartę". Spostrzegłszy swą stratę, na dworcu w Krakowie, jął płakać i zawodzić, i wreszcie z rozpaczy, iż musi zaniechać wyjazdu do ziemi obiecanej, wbił sobie scyzoryk w brzuch. Rana nie jest bardzo głęboka: pogotowie opatrzywszy nieszczęśliwca, odwiozło go do szpitala.

Obywatel z „olejandrów". Koło baraków wojskowych, tuż przy cmentarzu, aresztowano wczoraj znanego złodzieja, obywatela z „olejandrów", jak sam o sobie powiada, 24-letniego Józefa Hornunga. Hornung znany jest w policyi ze swego paskudnego przyzwyczajenia zabierania nieswoich rzeczy, toteż nawet przy aresztowaniu go za włóczęgostwo wiedziano, że znajdzie się przy nim coś, co nie należy do niego. I rzeczywiście przypuszczenia nie zawiodły. Znaleziono przy nim zwyczajną wagę ręczną. Nie była mu ona na nic potrzebną, ale że leżała w szynku u Borgenichta na stole, więc ją zabrał, bo go zanadto „korciła". Przeniesiono więc obywatela z „olejandrów" na wilegiaturę pod telegraf.

Zdziczenie. Przechodzący wczoraj wieczorem ulicą Poselską byli świadkami przykrego zajścia. Ulicą tą szedł znany włóczęga i złodziej, 56 letni Kazimierz Malicki, który, spotkawszy małą dziewczynkę, Zosię Zawadziankę, bez najmniejszej przyczyny kopnął w brutalny sposób tak silnie, że dziewczątko z krzykiem upadło na ziemię i dotkliwie się potłukło. Oburzona publiczność oddała Malickiego w ręce policyi, żądając dla brutala surowej kary. Zatrzymano go pod telegrafem.

Złodziej, ścigający złodzieja. Na dworcu kolejowym kręcił się wczoraj znany „numer" policyjny, 18-letni Bolesław Stawarz, z jakimś młodym chłopakiem. Przyczepili się oni do niejakiej Wiktoryi Iżyk, jadącej do Morawskiej Ostrawy i tak się uwinęli, że Stawarz wyciągnął jej ze sukni pugilares z 20 koronami. Iżykówna spostrzegła się zaraz i zaczęła krzyczeć, że ją okradziono. Na to obaj złodzieje rzucili się między publiczność, wołając: „Łapajcie złodzieja!" I rzeczywiście zrobili rumor. Publiczność leciała za nimi, goniąc niewidzialnego złodzieja, ale że na stacyi znajdował się agent policyjny, który Stawarza doskonale znał, nie oglądając się na publiczność, przyłapał Stawarza za kark i aresztował go. Okazało się, że się nie mylił. Stawarz bowiem, który najgłośniej krzyczał, żeby złodzieja chwytać, sam skradł Iżykowej pieniądze, czyli sam był złodziejem. Aresztowano go, odebrano mu pieniądze, jego zaś osadzono w aresztach policyjnych. — Wspólnik jego zbiegł.

Bohaterki od balii i magla. U praczki Oleszkowej w Podgórzu były dwie służące, Marysia i Hanusia, obie z jednej wsi, w serdecznej żyjące przyjaźni. Marysia Majewska miała zaledwie 16, Hanusia Seweryn 18 wiosen: obie pochodzą ze Soboniowic. Od czasu, kiedy Sewerynówna przyszła do służby, zauważyła Oleszkowa, że jej ginie ciągle bielizna i to w większej ilości. Podejrzenie jej zwróciło się odrazu na obie dziewczęta, które razem ze sobą ciągle żyły i ciągle miały jakieś „konszachty". Kiedy nareszcie Oleszkowa spostrzegła, że kradzieże bielizny powtarzają się ciągle, odniosła się do policyi, która odrazu zabrała się do obydwóch dziewcząt. Marysia, widocznie niezbyt jeszcze zepsuta, w pokorze ducha przyznała się odrazu, że ukradła tylko cztery serwetki, Hanusia natomiast wzięła na kieł, zaczęła się ostro stawiać i grozić, że zaskarży Oleszkową o obrazę honoru, bo ona jest porządna dziewczyna i niczego jej zarzucić nie można. Że jednak policya niezbyt tym zapewnieniom dawała wiarę, więc wysłano ajenta policyjnego do Soboniowic do rodziców Hanusi. Rewizya, zarządzona w ich domu, przyniosła nadspodziewane rezultaty. Znaleziono tam mnóstwo bielizny, pochodzącej z kradzieży, kilkanaście poszewek na poduszki, zrobionych ze skradzionych obrusów i t. d. Wszystkie te rzeczy zabrano i złożono w podgórskiej ekspozyturze policyi, a skutkiem tego było aresztowanie poczciwej Hanusi, którą wczoraj oderwano od balii i przetransportowano do aresztów sądowych.

Anioły opiekuńcze. Szymon Lichoczyński, włościanin z Jarosławskiego, wybrał się przedwczoraj w drogę na Saksy za robotą. W wagonie znalazł się razem z dwoma żydkami, Aronem Rübenfeldem i Salomonem Humbugiem, którzy jechali do Hamburga. Lichoczyński jechał pierwszy raz w daleki świat, korzystając więc ze „znających świat" żydków, poprosił ich, by się nim opiekowali i dali mu znać, kiedy i gdzie ma się przesiadać itd. co mu obaj żydkowie przyrzekli. Uspokojony tem Lichoczyński zaraz za Tarnowem wyciągnął się na ławie i usnął, a jeden z aniołów opiekuńczych położył się również tak, że głowę sparł na jego kamizelce. Kiedy jednak biedny wieśniak obudził się w Podgórzu, spostrzegł, że mu z kieszeni wyciągnięto pugilares z całym jego majątkiem, wynoszącym 50 koron. Podejrzenie jego zwróciło się odrazu na Rübenfelda, który się na nim prawie w wagonie położył, oddał go więc w Podgórzu w ręce policyi. Okazało się, że Rübenfeld rzeczywiście skradł biedakowi cały majątek. Oddano go za to w ręce sądu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Beatryx Cenci", trag. w 5 akt. Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Niedziela o godz. 3 popoł.: „Księżyc i słońce" kom. w 1 akcie, Zyg. Przybylskiego, „Pożegnanie", kom. w 1 akcie Z. Przybylskiego, „Antkowe wesele", kom. w 1 akcie, Z. Przybylskiego i „Folwark Primerose", kom. w 1 akcie Cormon'a i Dutertre'a (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7: „Beatryx Cenci", trag. w 5 akt. Jul. Słowackiego.

Rada miejska.

Na wczorajszem, trzeciem z rzędu posiedzeniu budżetowem, oczekiwano mowy dyr. Staniszewskiego, oświetlającej zawarte wyborcze „dwuprzymierze" między frakcyą konserwatystów a frakcyą demokratów („Nowa Reforma" niepotrzebnie znów paskudzi się kłamstwem, jakoby „pogłoski" o sojuszu były bezpodstawne; radzimy Szan. „Nowej Reformie" poinformować się lepiej u dyr. Bandrowskiego, który zresztą z dawien dawna do układów z konserwatystami objawiał skłonności. Faktowi sojuszu nie przeszkodzi nawet możliwy fakt, że demokraci nie w dwu, ale w czterech okręgach postawią swoich kandydatów: gdyż z owej czwórki tylko *dwu* będzie miało szanse powodzenia, a dwaj będą kandydatami fikcyjnymi, którzy, jak swego czasu p. Kaczmarczyk, uzyskać mogą jeno drobną ilość głosów!).

Dyr. Staniszewski nie doszedł jednak jeszcze wczoraj do głosu — i przemawiać będzie dopiero na następnem posiedzeniu Rady w poniedziałek.

W przemówieniu dra Łepkowskiego, który przez pięć kwadransy wygłaszał zjadliwą, acz rzekomemi zastrzeżeniami miarkowaną filipikę *in Leonem tyrannum*, znalazły wyraz tendencye, obawy, rzeczowe zarzuty — i osobiste animozye konserwatywnej frakcyi, która oddzieliła się od Klubu Radzieckiego, względnie wyzwoliła z pod dyktatury prezydyum. Podobnie jak p. dyr. Bandrowski oświetlił onegdajszą filipikę prof. Jaworskiego cytatami z jego zgoła odmiennych przemówień *z przed roku*, tak wczoraj r. Łepkowski dokuczał prez. Leowi, odczytując ataki dra Lea przeciw Friedleinowi, mieszczące jeremiady na temat deficytów budżetowych oraz nawoływania do oszczędności.

Ale zjadliwa krytyka radcy Łepkowskiego przesadą swoją wzbudziła tylko „niesmak", co słusznie zaznaczył prof. Jordan.

Po radcy Ł. zabrali głos r. Bartoszewicz, przemawiając tonem zdrowego rozsądku, prof. Jordan i wreszcie r. dr R. Landau, podnosząc postulaty żydów, a broniąc partyi konserwatywnej.

Dyskusya budżetowa w naszej Radzie obfituje w ważne momenty, które omówimy niebawem w zasadniczym artykule.

DUMA.

Konflikt między Dumą a Stołypinem.

Petersburg. Jak słychać, prezydent Dumy Gołowin wystosował list do prezydenta ministrów Stołypina w sprawie kompetencyi komisyj Dumy. W liście tym donosi Gołowin, że co się tyczy bezpośredniego zapytywania ziemstw, to w każdym wypadku zażąda zgody ministerstwa spraw wewnętrznych; odmawia jednakże odstąpienia ze stanowiska, że komisya budżetowa ma prawo zamianować ekspertów, gdyż tacy eksperci są według ustawy dopuszczalni. W końcu zapytuje Gołowin Stołypina, na podstawie jakiej ustawy wolno mu stawiać dla Dumy jakieś przepisy.

Petersburg. „Ruś" donosi: Możebność konfliktu między rządem a Dumą z każdym dniem staje się prawdopodobniejsza. Burza wisi w powietrzu, a zapowiada ją groźny nastrój i coraz cięższa atmosfera. Wśród rządu samego wre walka.

Petersburg. Prezydent Dumy Gołowin wystosował do prezydenta ministrów Stołypina pismo z prośbą, aby szanował prawa prezydenta Dumy oraz, aby policya Dumy tylko za zezwoleniem prezydenta Dumy mogła wchodzić do gmachu Dumy. **Konflikt między prezydyum Dumy a Stołypinem zaostrza się.** Także i bardzo umiarkowane pismo „Słowo" odmawia Stołypinowi prawa zabraniania komisyi Dumy powołania ekspertów.

Posłowie chłopscy.

Petersburg. Konferencya 50 posłów chłopskich uznała, że przedstawiciele ludu popełniliby akt rozpaczy, gdyby odmówili obrad nad budżetem, byłoby to bowiem równoznacznem z przyznaniem zupełnej bezsilności do odegrania roli produktywnej.

Skład Dumy.

Petersburg. Według ostatecznej relacyi członków komisyi budżetowej, członkowie Dumy grupują się w następujący sposób: socyalni demokraci 64, rewolucyjni socyaliści 34, socyaliści ludowi 14, partya pracy 100, mahomedańczycy 30, kozacy 17, kadeci 91, Polacy 46, partya reform demokratycznych 1, bezpartyjnych 50, umiarkowani i październikowcy 32, monarchiści 22.

Posłowie socyalistyczni w Petersburgu.

Petersburg. Klub posłów socyalno-demokratycznych jest strzeżony nieustannie przez policyę. Naczelnik miasta zamierzał odbyć w klubie rewizyę, lecz po rozmowie z prezesem klubu zamiaru tego zaniechał.

Telegramy „Nowin".

Cesarz w Pradze.

Praga. Podczas pobytu cesarza będzie także w Pradze obecnym arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który również zamieszka na zamku. Ogółem na zamku zamieszka 290 osób świty cesarskiej.

Król Edward w Hiszpanii.

Paryż. „Eclair" donosi, że jednym z najważniejszych punktów programu angielsko-hiszpańskiego, ułożonego w Cartagenie, jest zobowiązanie się Anglii do pomagania Hiszpanii w odbudowaniu i uzbrojeniu floty.

Dla policyantów.

Petersburg. Ukaz carski z dnia 30 marca zarządza, aby rodzinom policyantów, którzy padli przy tłumieniu rozruchów, lub zamordowani zostali przez rewolucyonistów, przyznawano takie pensye, jak po zabitych na wojnie.

Włosi w Egipcie.

Londyn. „Standard" donosi z Kairu: Z powodu nieprzyjaznego ruchu dla obcych, przyszło tu do bójki między Włochami a ludnością tubylczą. — Jeden Włoch śmiertelnie raniony, jeden z atakujących Egipcyan zabity.

Milioner zabójcą.

Nowy Jork. Przysięgli w procesie Thava naradzali się wczoraj wieczorem i o godz. 11 oświadczyli, że nie osiągnęli jeszcze zgody i że dzisiaj wieczorem będą się dalej naradzać.

Następca Roosevelta.

Cincinnati. Zięć prezydenta Roosevelta, członek kongresu Longworth, oświadczył się za postawieniem kandydatury sekretarza wojny Tafta na prezydenta Stanów Zjednoczonych w r. 1908, dodając, że jest on jedynym, który mógłby dalej prowadzić rządy w duchu Roosevelta.

Jaka będzie pogoda w piątek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej:

Galicya zachodnia: Bardzo pochmurno, czasem słońce, mierne wiatry, chłodno, stopniowe polepszenie.

NADESŁANE

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności

Najlepszą sposobność do korzystnego zakupna na sezon letni, jakoteż na Zielone Świątki i Bierzmowanie, nastręcza firma **Grand Magasin „Au prix fixe"** (Wiedeń I., Graben 15/7.), która urządziła obecnie wielką wysprzedaż.

Polecamy więc inserat tej firmy, zamieszczony w dzisiejszym numerze, szczególniejszej uwadze.

OŚWIADCZENIE.

Wobec listu, ogłoszonego przez ustępujących kolegów niemal we wszystkich gazetach krakowskich, oświadczamy: Nie chcemy solidaryzować się z kolegami, którzy — z małymi wyjątkami — dali już nieraz dowody niesolidarności.

2) Jeżeli przez 11 miesięcy pracowaliśmy wspólnie z p. Frączkowskim i nie widzieliśmy — dzięki Jego koncesyi, Jego postępowania, jeżeli kilkakrotnie sami składaliśmy Mu życzenia, by koncesyę otrzymał, czyż godzi się teraz — wobec niepewnej koncesyi — zarzucać Mu rozmaite czyny i w ten sposób występować??!! Czy to uczciwie i szlachetnie?!!

3) Wszystkie sprawy nasze powinny być między nami załatwiane. Z chwilą jednak, gdy w interesy nasze osobiste zaczęli się mieszać ludzie prywatni, stojący poza teatrem, jednostki niepowołane, którym dobro nasze bynajmniej na sercu nie leży — gdy chciano groźbami oświadczenie nasze pozyskać, postanowiliśmy się wycofać i grać nadal.

4) Nasze pretensye gażowe są tak małe, że ich nawet pod uwagę brać nie można: o ile zatem p. Frączkowski oświadczy, iż teraz zapanują między Nim, a artystami stosunki koleżeńskie, przyjacielskie i ludzkie, my — pozostała część personalu — pod Jego dyrekcyą pracować będziemy i mamy nadzieję podnieść scenę ludową wspólną pracą na najwyższy poziom artystyczny.

Kazimiera Gajewska, Marta Chrapczyńska, Jerzy Boroński, Maryan Ogiński, Tomasz Wróblewski, Alfred Lauer, Tomasz Kwiatkowski, Adam Sulimir, Feliks Sydorski, Antoni Wierciak, Franciszek Hirzyk.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
najmniej 50 halerzy

Poszukiwane.

2 zdolnych stolarskich pomocników do stałej pracy i o dobrej płacy, oraz 1 ucznia do praktyki przyjmie **Jan Pojack**, majster stolarski w Dombrowie. Śląsk austryacki. 369

OKRĘGOWY
Urząd pośrednictwa pracy
w Krakowie
poszukuje
dziewczyny do dziecka, rozumiącej cokolwiek po niemiecku. **Poleca** równocześnie **starszą osobę** do towarzystwa lub do chorego 871

Do sprzedania.

Dziesięć kur i kogut rasy Plymouth, są do sprzedania. Tamże kilkanaście morgów gruntu w dzierżawę. **Dębniki l. 50.** 164

Automobil używany 6 Hp. na 4 osoby bardzo tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość: Kraków, ul. Podwale l. 6. L. Parański.

Znane z dobroci
Kawy angielsk. surowe
codziennie świeżo palone aparatem najnowszego systemu poleca handel towarów kolonialnych pod firmą
WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 118

Porębski & Zimler
Kraków, Rynek L. 8.
polecają
Pracownię szat liturgicznych.
Materye kościelne,
Galony jedwabne, szychowe i złote, 299
Hafty i koronki kościelne.

Krakowianka
Czekolada mleczna
na sposób szwajcarski
wyrób własny poleca
A. Piasecki, Długa 10.
ul. Floryańska 2, 89
Hotel Drezdeński, Kraków.

B & F



Przed nabyciem aparatu fotograficznego prosimy zażądać we własnym interesie naszego bezpłatnego Camera-Katalogu 840 C. Dostarczamy najnowszych modeli wszelkich nowoczesnych typów (n. p. aparatów składanych, panoramowych, zwierciadlanych) po najniższych cenach na dogodne

spłaty miesięczne

Pod również korzystnemi warunkami polecamy do sportu, teatru, polowania, podróży, dla marynarki, dla wojskowych urzędownie zalecone pryzmowe lornetki Hensoldta, binokle i monokle, tudzież paryskie szkła o największej optycznej sprawności. Cennik 840 C zadarmo opłacony.



Bial & Freund
Wiedeń XIII/

STORY

patyczkowe, automatyczne, **żaluzye** deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach poleca **fabryka rolet i żaluzyj**
WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
w Krakowie, Zwierzyniecka L. 8.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski
i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 232

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
wyszło świeże znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:
NOWENNA
najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy
przez
O. Saint Omer'a, Redemptorystę.
Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia.
Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolory) brzegi złocone **K. 1.** 24-a
Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.
Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

Teatr i sztuka.

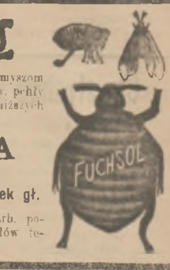
Zawiadamiam PT. Publiczność oraz wszystkie kółka amatorskie w miejscu i na prowincyi, iż założyłem z dniem dzisiejszym
Pracownię i wypożyczalnię
kostyumów teatralnych i balowych
pod firmą
Tomasza Kwiatkowskiego.
Mając długoletnią praktykę, wykonuję je stylowo według wzorów, jakich sztuka teatralna wymaga. Kostyumy wyrabiam na zamówienia i do wypożyczania, po bardzo przystępnych cenach.
Z poważaniem
T. Kwiatkowski
Kraków, plac Dominikański L. 5

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin“**. Jedno słowo kosztuje **4 hal.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.



FUCHSOL
trucizna przeciw szczurom i myszom domowym, na szwaby, karakony, pchły i mole poleca po cenach najniższych handel
J. GOLDBERGA
pod „Czarnym psem“
w PODGÓRZU, Rynek gł.
połączony ze składem farb, pokostu, lakierów i artykułów technicznych.



NOWOŚĆ! PŁYNNA! NOWOŚĆ!
Somatose
najznakomitszy,
pobudzający apetyt,
wzmacniający nerwy
Środek pokrzepiający
w słabościach wszelkiego rodzaju.
Do nabycia w aptekach i drogueryach. 358

Ostrzegam każdego, ktokolwiek by potrzebował zarzutki lub ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem
Łaskawi Panowie! zamawiajcie zarzutki i ubrania
u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,
obok głównej poczty.
Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 205

ZMIANA LOKALU
Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publicz. iż mój
MAGAZYN OBUWIA
pod firmą
JUNGERWIRTH
z powodu przebudowy przeniesiony został na ulicę **Grodzką 43.** naprzeciw handlu win WPana Gralewskieg .
Polecam swój bogato zaopatrzony magazyn wszelkiego rodzaju obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego, sprowadzane z pierwszorzędnych fabryk Karlsbadzkich i Wiedeńskich i sprzedaję takowe po tych samych cenach jak na ulicy Krakowskiej.
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności ręczę za rzetelną usługę i kreślę
232 z poważaniem **M. Jungerwirth, Grodzka 43**

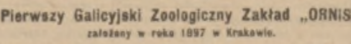
Największy Zakład pogrzebowy
JANA WOLNEGO
Główny skład i Fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim,
Telefon Nr. 331. 15
FILIA: ul. Kopernika L. 6
Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. — Zakład posiada nowe najwspanialsze karawany.
Posiada WŁASNE KATAKOMBY, odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Magazyn Mebli i Zakład Tapicersko-dekoracyjny
Kajetana Dudziaka
w Krakowie, ulica Floryańska L. 36, I. piętro.

POSIADA NA SKŁADZIE: KOMPLETNE URZĄDZENIA POKOI JADALNYCH, SYPIALNYCH I SALONÓW, BIURA AMERYKAŃSKIE ORAZ SOFY WSZELKIEGO RODZAJU, POKRYCIA MEBLOWE, MATERACE, PODUSZKI, KOŁDRY, PORTYERY, FIRANKI I T. P.

PODEJMUJE SIĘ: URZĄDZEŃ POJEDYNCZYCH POKOI I KOMPLETNYCH MIESZKAŃ, TAPETOWANIA TYCHŻE, ZAKŁADANIA FIRANEK, STÓR, PRZEBABIANIA MEBLI — ORAZ WSZELKICH INNYCH ROBÓT W ZAKRES TEGO ZAWODU WCHODZĄCYCH

NASZA
Wielka Wysprzedaż
nastręcza najlepszą sposobność do korzystnego zakupna na sezon letni, na zielone świątki i bierzmowanie.
Na żądanie wysyłam każdemu naszą bogatą
kolekcyę próbek
Wybór, jakość i taniość bez konkurencyi!!!
zawierającą najnowsze próbki na suknie i bluzki, przepiękne wzorzyste batysty, zefiry, woalki, materye bawełniane na suknie, kretony i bieliznę, jakoteż nasz wspaniały
ilustrowany katalog głów.
z najnowszemi żurnalami w dziedzinie konfekcyi damskiej, toalet, bluz, kapeluszy, bielizny, ubrań męskich i dziecinnych, dalej artykułów w gospodarstwie domowem niezbędnych, mebli etc.
zupełnie bezpłatnie.
Grand Magasin „Au Prix Fixe“
Wiedeń, I., Graben 15 7, wchód HABSBURGERGASSE 1.
Założony 1872 r. Kammer & Schlesinger Założony 1872 r.
358



Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład „ORNIS“
założony w roku 1897 w Krakowie. 211



Właściciel A. Musiołek, dostawca c. k. urzędników państwowych. Sklep Kraków ul. Sławkowska 16, naprzeciw „Grand hotelu“. Hodowla: Półwsie: Zwierzyniec Willa Wisła. Menażerya w Parku krakowskim dla P. T. Publiczności otwarta, zawiera więcej jak 100 pięknych okazów wszelkich zwierząt. — Największy i jedyny zakład tego rodzaju w całym kraju. 20-to letnia fachowość nabyta w kraju i połowej Europie. Cenniki za nadesłaniem 5 h marki. Poleca swoją hodowlę i realną sprzedaż różnych rasowych psów od najmniejszych karzełków do największych olbrzymów. Młode Bernhardy od 25 złr. Z ptactwa różne czysto rasowe kury, gołębie amer. indyki, kaczki, peking. amderskie gęsi, łabędzie, pawie, bażanty itd. od tych wszystkich jaja do wylęgu. Puhacze do polowania. Zawsze kilka set par kolibrów, zagranicznych ptaków, małych i dużych papug na składzie. Prawdziwe harc. kanarki od 6 złr. Angora koty, oswojone małpki, złote i srebrne rybki od 14 ct. Praktyczne klatki i akwarya. Najlepsza żywność dla ptaków, papug, ryb itd. **Wypycha tanio ptaki i zwierzęta.** Sprzedaż żywej zwierzyny. **Baczność!** Ostrzegam przed lichemi nie fachowemi w kraju istniejącemi sprzedawcami ptaków i psów, którzy z moją rzetelną firmą nie mają nic wspólnego i w prawdzie także żadnych zakładów tego rodzaju nie posiadają.

Steckenpferd
BAY-RUM
z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą
zapobiega znakomicie tworzeniu się łupieżu, jakoteż przedwczesnej siwiźnie i wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki włosowe i jest nadzwyczajnym, wzmacniającym środkiem do nacierania przeciw bólom reumatycznym i t. d. 210
Na składzie — w cenie K. 2 i K. 4 za flaszkę — we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadskiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu **prof. Jaworskiego.** 14
Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie
od deszczu i zwykłe
damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
Gunki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Zuawki, Ułanki, Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego poleca
W. SZNAJDROWICZ
w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45
nad apteką pod „Białym Orłem“
Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 283
Filia w Krynicy pod „Białą Różą“.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana“.
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU“
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.
Trzymajmy się zasady: **„swój do swego“**. Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7**, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 88

WINCENTY SATALECKI
Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona
FABRYKA PAROWA WYROBOW MASARSKICH
w Krakowie, ul. Floryańska L. 18, 105
Filia w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27,
wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, **sławne kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy** i **sardelki** wiedeńskie, **kiszki** **podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. **Dwa razy dziennie świeży towar.** Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.